

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XII Marzec 1939

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo ***Księży Salwatorianów***, Drukarnia „SALVATOR", Mikołów Śl.
Redakcja i Administracja Drogowskazu: ***Księża Salwatorianie, Trzebinia 2.***
Redaktor: ***Ks. Antonin Michalik, Trzebinia 2.*** Telefon ***51***.
Prenumerata: ***Rocznie zł 2.30. Konto P. K. O. Nr 404-847.***
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

CODZIENNE OFIAROWANIE APOSTOLSTWA

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza: ***za duchowieństwo katolickie.***



Pius XI nie żyje

W dniu 10 br. w godzinach porannych rozeszła się na falach eteru smutna wieść żałobna. Tam, na wzgórzu watykańskim przestało bić serce Najukochańszego Ojca.

Słowami „*Bóg mój i wszystko moje*" przeniósł się Pius XI w wieczystą Ojczyznę!

Na chwilę całe chreścijaństwo ugięło się jakby pod uderzeniem ciężaru tej wieści hiobowej. Zeszedł w zaświaty Ojciec, do którego stale w niemym podziwie podnosiły się oczy, do którego serca nasze lgnęły w gorącej synowskiej miłości. Poszedł po wieczną nagrodę do Boskiego Mistrza

Kapłan Najwyższy!

Kościół Boży utracił Przewodnika, który pilnował jego dobra jakby najwyższego swego skarbu, utracił Kościół tego, który jako Papież misyj i Akcji Katolickiej wszelkimi siłami dążył do zrealizowania wielkiej myśli, by był jeden pasterz i jedna owczarnia.

Ludzkość straciła Obrońcę swojego i Rzecznika pokoju światowego!

Polska zaś utraciła najlepszego swego Przyjaciela.

Nauka pożegnała w Piusie XI oddanego jej ucznia a zarazem wielkiego protektora.

Pius XI, to mąż wytężonej i usilnej pracy. Jedne z ostatnich jego słów: *„A ja mam tyle jeszcze do zdziałania...”* są tego najlepszym dowodem.

Dziś przed wielką tą postacią chylą głowy swoje wrogowie wielkiego Piusa, dziś u trumny jego staje w smutku pogrążone chrześcijaństwo, prosząc Pana nad pany:

**„Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie,
a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki“**

Ojciec św. Pius XI, Achilles Ratti, urodził się 31 maja r. 1857 w małym miasteczku Desio, w okolicach Mediolanu, w rodzinie dyrektora fabryki jedwabiu. Kształcił się w Seminarium św. Piotra-męczennika i w Kolegium św. Ka-

rola w Mediolanie. Następnie studiował 2 lata w Wyższym Seminarium. Arcybiskup Mediolanu zwrócił uwagę na dojrzałość umysłu i wielką inteligencję Ratti'ego. Dzięki poparciu Arcybiskupa, Achilles Ratti kontynuuje studia w kolegium św. Marcina, a następnie w Rzymie, gdzie słuchał wykładów w Uniwersytecie Gregoriańskim. W Rzymie Achilles Ratti uzyskał stopień doktora filozofii, teologii i prawa kanonicznego. Dnia 20 grudnia 1879 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1882 Ratti powrócił do Mediolanu i w ciągu kilku miesięcy był wikarem w wiosce Barni.

Następnie zgodnie z życzeniem Papieża Leona XIII, zostaje przeniesiony do Wielkiego Seminarium, gdzie w ciągu 5 lat zajmował stanowisko profesora dogmatyki. W roku 1888 został członkiem Kolegium Doktorów Biblioteki Ambrozjańskiej. Ks. dr Ratti zagłębiał się całkowicie w studiach naukowych pod kierunkiem słynnego uczonego, ks. Opata Cerriani. Specjalnie interesował się łacińską paleografią i ogłosił w różnych wydawnictwach naukowych liczne studia na ten temat. W roku 1907 został następcą ks. Cerriani'ego, jako prefekt biblioteki.

Ks. Ratti był zapalonym alpinistą. Wakacje swe poświęcał długotrwałym i trudnym wycieczkom w Alpach. W r. 1889 odkrył nową drogę na wschodnim zboczu Monte Rosa.

W roku 1912 Papież Pius X wezwał Go do Rzymu, mianując Go wiceprefektem Biblioteki Watykańskiej. Jednocześnie nadał Mu tytuł kanonika przy katedrze św. Piotra.

Papież Benedykt XV, oceniając wielkie zdolności dyplomatyczne ks. Ratti'ego, wysłał Go 29 maja 1918 r. *w misji dyplomatycznej do Polski jako Wizytatora Apostolskiego.* W r. 1919 Ratti został Nuncjuszem Apostolskim w Polsce i tytularnym Arcybiskupem Lepantu.

Na pierwsze lata Nuncjatury ks. Arcybiskupa Ratti'ego w Polsce *przypadły zbrojne zmagania się odrodzonego Państwa polskiego z najazdem bolszewickim.* Nuncjusz Papieski pozostawał w tym okresie w najbliższym kontakcie z Naczelnikiem Państwa, *żywo odczuwając troski i potrzeby kraju, walczącego o swą niepodległość, chrześcijaństwo i granice.* W ciężkim okresie bojów *pod Warszawą dał przykład całemu korpusowi dyplomatycznemu, oświadczając, iż nie opuści stolicy Państwa,* w którym jest akredytowany.

Dnia 19 kwietnia 1921 r. ks. Achilles Ratti otrzymuje godność Arcybiskupa Mediolanu. Dnia 4 czerwca tegoż roku opuszcza Warszawę, a w 12 dni później zostaje mianowany Kardynałem.

W dniu 6 lutego 1922 r. Kardynał Ratti został wybrany przez Conclave Papieżem, jako następca Papieża Benedykta XV, przyjmując imię Piusa XI.

Dziełem historycznym, dokonanym przez Papieża Piusa XI było zakończenie sporu Watykanu z Kwirynałem, znanego pod nazwą „Kwestii Rzymskiej". Rozpoczęte w parę lat po objęciu tronu papieskiego przez Piusa XI układy z szefem rządu włoskiego Mussolinim, doprowadziły do zawarcia 11 lutego 1929 r. układu znanego pod nazwą „Układów Laterańskich", których ratyfikacja nastąpiła dnia 7 czerwca 1929 r. Układy te położyły kres stanowi rzeczy, powstałemu w r. 1870, kiedy wojska państwa włoskiego wkroczyły na terytorium Państwa Kościelnego, włączając Rzym do zjednoczonego królestwa Włoch.

W umowie z dnia 11 lutego 1929 r. Włochy uznały Państwo Watykańskie pod suwerennością Papieża, przywracając w ten sposób historyczne Państwo Kościelne.

Za czasów Pontyfikatu Piusa XI zawarte zostały konkordaty z Polską, Francją, Jugosławią, Łotwą, Litwą, Niemcami, Austrią i inne.

Za dewizę Swego Pontyfikatu Papież Pius XI uważał: *„Pax Christi in Regno Christi"*.

W encyklikach Swoich zajmował się Ojciec święty wszystkimi zagadnieniami współczesnego życia społecznego. Wiele uwagi Papież poświęcił akcji misjonarskiej.

Ostatnie lata Pontyfikatu Ojca św. zatruwał widok szerzących się prądów totalnych i rasistowskich. Papież wielokrotnie z całym naciskiem piętnował rasizm i totalizm jako herezje niezgodne z chrześcijaństwem.

Utworzenie „Akcji Katolickiej", likwidacja kwestii rzymskiej, encyklika „Quadragesimo Anno" i nieustępliwa walka z nowoczesnymi herezjami — oto główne rysy Pontyfikatu Zmarłego Papieża.

R. i p.

Chwała św. Józefa

Józefie, niebian chlubo i ostojo
Nadziei naszej, cny filarze świata!
Przyjm hołdy, jakie na większą cześć Twoją
Ludzkość z weselem we wieniec Ci splata!

Ciebie sam Stwórca wszechświata całego
Wybrał za męża Przeczystej Dziewicy
I opiekuna Słowa Przedwiecznego,
Tyś jest Narzędziem wielkiej tajemnicy!

Ty Zbawcę ludzi złożonego w żłobie,
Którego wieszczów pienia zwiastowały,
Oglądasz w dziecka maleńkiej osobie
I kornie składasz Mu daninę chwały!

Sam Bóg Najwyższy, Król królów, Pan panów,
Którego piekło lęka się straszliwie,
Który nad wojskiem panuje niebianów,
Twoich rozkazów słucha miłościwie!

Chwała Ci, Trójco, niech będzie na wieki,
Żeś Józefowi tę cześć zgotowała,
Dozwól nam, aby w ślad jego opieki
Choć cząstka chwały w niebie się dostała. Amen.

Hymn kościelny.

Jak św. Franciszek — wedrując z bratem Leonem — tłumaczył mu, co to jest radość doskonała

Kiedy św. Franciszek szedł raz porą zimową z bratem Leonem z Perudżii do Świętej Panny Maryi Anielskiej, a ogromne zimno dokuczało im wielce, zawołał na brata Leona, który szedł przodem i rzekł: „Bracie Leonie, choćby Bracia Mniejsi dawali wszędzie przykłady świętości i zbudowania, mimo to zapisz i zapamiętaj sobie pilnie, że nie to jest jeszcze radość doskonała". Kiedy święty Franciszek uszedł nieco drogi, zawołał nań po raz wtóry: „O bracie Leonie, choćby Brat Mniejszy wracał wzrok ślepym i chromych uczynił prostymi, wypędzał czarty, wracał słuch głuchym i chód bezwładnym, mowę niemym i — co większą jest rzeczą — wskrzeszał takich, co byli martwi przez dni cztery, zapisz sobie, że nie to jest radość doskonała". I uszedłszy nieco, krzyknął znów głośno: „O bracie Leonie, gdyby Brat Mniejszy znał wszystkie języki i wszystkie pisma tak, że umiałby prorokować i odsłaniać nie tylko rzeczy przyszłe,

lecz także tajemnice sumień i dusz, zapisz, że nie to jest radość doskonała". Uszedłszy nieco dalej, zawołał święty Franciszek jeszcze głośniej: „O Bracie Leonie, owieczko boża, choćby Brat Mniejszy mówił językiem aniołów i znał koleje gwiazd i moce ziół i choćby mu objawiły się wszystkie skarby ziemi i choćby poznał właściwości ptaków i ryb i zwierząt wszystkich i ludzi i drzew i skał i korzeni i wód, zapisz, że nie to jest radość doskonała". I uszedłszy jeszcze nieco, zawołał święty Franciszek głośno: „O bracie Leonie, choćby Brat Mniejszy umiał tak dobrze kazać, że nawróciłby wszystkich niewiernych na wiarę Chrystusową, zapisz, że nie to jest jeszcze radość doskonała". I kiedy mówiąc tak, uszedł ze dwie mile, brat Leon z wielkim zadziwem zapytał: „Ojcze, błagam cię na miłość boską, powiedz mi, co jest radość doskonała?" A święty Franciszek tak rzecze: „Kiedy staniemy u Panny Maryi Anielskiej deszczem zmoczeni, zlodowaciali od zimna, błotem ochlapani i zgnębieni głodem i zapukamy do bramy klasztoru, a oddźwierny wyjdzie gniewnie i rzeknie: „Coście za jedni?" — a my powiemy: „Jesteśmy dwaj z braci waszej", a on powie: „Kłamiecie, wyście raczej dwaj łotrzykowie, którzy włóczą się świat oszukując, i okradacie biednych z jałmużny, precz stąd", i nie otworzy nam i każe stać na śniegu i deszczu, zziębniętym i głodnym, aż do nocy; wówczas, jeśli takie obelgi i taką srogość i taką odprawę zniesiemy cierpliwie, bez oburzenia i szemrania, pomyślimy z pokorą i miłością, że oddźwierny ten zna nas dobrze, lecz Bóg przeciw nam mówić mu każe, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała. I jeśli dalej pukać będziemy, a on wyjdzie wzburzony i jak nicponiów natrętnych wypędzi nas, lżąc i policzkując i powie: „Ruszajcie stąd, opryszki nikczemne, idźcie do szpitala, bowiem nie dostaniecie tu jedzenia ani noclegu", jeśli zniesiemy to cierpliwie i pogodnie i z miłością, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała. I jeśli mimo to, uciśnieni głodem i zimnem i nocą, dalej pukać będziemy i wołać i prosić, płacząc rzewnie, by dla miłości Boga otwarli nam chociaż i wpuścili do sieni, a ów, jeszcze wściekłejszy, powie: „A to bezwstydne hultaje; dam ja wam, jak na to zasługujecie", i wyjdzie z kijem sękatym, chwyci nas za kaptur i ciśnie o ziemię i wytarza w śniegu i będzie bić raz po raz tym kijem, — jeśli to wszystko zniesiemy pogodnie, myśląc o mękach Chrystusa błogosławionego, które winniśmy ścierpieć dla miłości jego, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała. Przeto słuchaj końca, bracie Leonie. Ponad wszystkimi dary i łaski Ducha świętego, których Chrystus udziela przyjaciołom swoim, jest pokonanie samego siebie i chętne dla miłości Chrystusa znoszenie mąk, krzywd, obelg i udręczeń. Z żadnych bowiem innych darów bożych nie możem się chlubić, gdyż nie są nasze, jeno boże. Przeto mówi Apostoł: „Cóż masz, co nie pochodzi od Boga? a jeśli od niego pochodzi, precz się tym chlubisz, jakby pochodziło od ciebie?" Lecz krzyżem udręki i utrapienia możem się chlubić, nasz bowiem jest. I przeto mówi Apostoł: „Będę się chlubić jedynie krzyżem Pana naszego, Jezusa Chrystusa".

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

O cnocie wstrzemięźliwości

W Wielkim Poście Kościół zaleca i nakazuje dzieciom swoim umiarkowanie we wszelkiego rodzaju przyjemnościach, nawet skądinąd dozwolonych i godziwych, a zwłaszcza w używaniu pokarmów i napojów. Obiecuje im za to niebiańskie rozkosze. „Ty, o Boże", tak śpiewa w prefacji wielkopostnej, „przez post ujarzmiasz namiętności, podnosisz umysł, udzielasz nam mocy i nagrody". Dla większej jeszcze zachęty do tej zbawiennej wstrzemięźliwości stawia przed oczy wiernych porywający wzór Zbawiciela naszego, który za przykładem dawnych proroków przed rozpoczęciem swej publicznej działalności odbył 40-dniowy, surowy post na puszczy. Św. Paweł też poucza: „ci, którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali". On sam tak postąpił: „ja też gnębię ciało swoje i w niewolę podbijam, abym snadź, gdy nauczam innych, sam nie został odrzucony". Tak też zawsze postępowały dobre i posłuszne dzieci Kościoła św. Przypatrz się np. świętym pustelnikom. Patrz, jak oni w głębi pustyń swoich krzyżują przez posty ciało swoje z jego pożądliwościami; jak wspomożeni łaską Bożą utrzymują przez długie lata pokutne życie swoje jedynie korzonkami i skazują się na umartwienia, niepodobne do uwierzenia.

W myśl tych wzniosłych nakazów i wzniosłych przykładów każdy chrześcijanin winien się ostro obchodzić z ciałem swoim. Mirra, rzecz bardzo gorzka, zabezpiecza od zepsucia martwe ciało, które bez tego przeszłoby prędko w zgniliznę i stałoby się mieszkaniem obrzydliwych robaków. To samo można powiedzieć o chrześcijańskim umartwieniu: roztropnie stosowane utrzymuje ono ciało nasze w karbach, w cnocie. Natomiast zbytek w jedzeniu i pieszczoty czynią z niego siedlisko zepsucia i podnietę wszelkich występków.

Ponieważ ta cnota jest wielką pomocą do nabycia innych cnót a z drugiej strony jest dość trudną dla naszej zepsutej natury, nie będzie bez pożytku przypatrzeć się jej bliżej i dodać jeszcze niektóre wyjaśnienia.

Przytoczmy najprzód w tym względzie nauki Ducha św.: „Pożywaj jako człowiek skromny tych rzeczy, które przed tobą kładą, abyś, wiele jedząc, nie był mian w nienawiści. Pierwszy przestań dla dobrych obyczajów i nie bądź nieumiarkowany, abyś snać nie dał zgorszenia. A jeśliś między wieloma usiadł, nie wyciągaj pierwej niż oni ręki twojej, ani pierwej nie chciej pić" (Ekkl. 31, 19). Znakomite to przepisy i całkiem godne mądrości Tego, który stworzywszy wszystkie rzeczy w porządku i ładzie chce, abyśmy Go koniecznie naśladowali we wszystkim, co robimy.

Posłuchajmy teraz świętych Doktorów. Św. Bernard poucza: „przy jedzeniu mamy się w trzech rzeczach pilnować: co do sposobu, co do czasu i co do gatunku. Co do sposobu winniśmy się strzec

zbytecznego zajęcia jadłem i jakoby zatopienia w nim wszystkich zmysłów; co do czasu, nie przyspieszać zwykłej godziny jedzenia; co do gatunku, przestawać na jednakowej strawie z drugimi, odmawiając sobie wszelkiego wymysłu".

Te same prawie wskazówki podał św. Grzegorz, objaśniając je trafnymi przykładami wstrzemięźliwości. Mówi on: „Nie uprzedzaj godziny jedzenia, jak Jonatas spożywając nieszczęsny plastr miodu; nie wyszukaj wykwintnych potraw, jak synowie Izraela, co wzdychali na puszczy za mięsiwem egipskim; nie żądaj wytworności w przyprawie potraw, jak czynili synowie Helego; nie obżeraj się, jak mieszkańcy Sodomy; na koniec nie oddawaj się zmysłowości jak Ezaw, który dla misy soczewicy starszeństwo swoje innemu sprzedał".

Te przepisy winny być zachowywane zawsze i wszędzie, ale najściślej wtenczas, kiedy większa jest tego potrzeba; nade wszystko zaś wówczas, kiedy pożądliwość naszą smakowitość potraw podnieci. Nic wtedy łatwiejszego, jak wmówić w siebie istotną potrzebę. Św. Jan Klimak słusznie zauważa, że obżarstwo jest tylko obłudą apetytu czyli fałszywym apetytem. Gdyby mu wierzyć, to siadając do stołu należałoby zwątpić, czy go się zaspokoić potrafi. A tymczasem wnet uznać przychodzi, że nader mało potrzeba do nasycenia go zupełnie. Wyrażamy to w podobnych wypadkach naszym dosadnym powiedzeniem: „oczy były większe niż gęba".

Aby się przeciw temu niebezpieczeństwu uzbroić, przypomnij sobie siadając do stołu, że masz dwóch gości do nakarmienia: ciało, dając mu to, czego potrzebuje i duszę, ćwicząc się w cnocie; a to czynisz zachowując prawa wstrzemięźliwości.

Połóż z jednej strony korzyści umartwienia, z drugiej krótkości uciechy podniebienia i osądź, czy to rozsądnie poświęcać tak drogie korzyści dla tak krótkiej i podłej rozkoszy?

Ze wszystkich zmysłów naszego ciała najpodlejsze są smak i dotykanie. Nie ma jednak ani jednego zwierzęcia, jakkolwiek zresztą niedoskonałego, które by ich nie posiadało, kiedy tymczasem wiele z nich nie ma słuchu, węchu i wzroku. Stad wynika, iż ze wszystkich uciech naszych najpodlejsze i najsromotniejsze są te, do których swe narządy służą, skoro są nam wspólne z najlichszymi zwierzętami. Dlatego na dworze papieskim istnieje mądry przepis, że papież jada zawsze sam na odosobnieniu. Zrozumiano bowiem, — i słusznie — że zaspokojenie tak niskiej potrzeby wobec świadków nie licuje z tą najwyższą na świecie godnością.

Te rozkosze są też najkrótsze; trwają tylko tak długo, póki rzeczone narządy są w bezpośrednim zetknięciu z przedmiotem, co na nie działa. Lubość smaku daje się odczuć tylko dotąd, póki pokarm dotyka podniebienia naszego. A jeżeli tak jest, któż będzie dość głupi, żeby nad cnotę tyle mu przynoszącą korzyści przekładał uczucie tak bydlęce i przemijające? Tej jednej uwagi dosyć, by nas zniewolić do walczenia przeciw tak podłej żądzy.

A cóż dopiero, jeżeli dodamy tyle innych powodów wskazujących nam tę walkę jako konieczny obowiązek? Więc jeszcze raz

Krucyfiks w kaplicy o.o. kapucynów w Krakowie



mówię: połóż z jednej strony nikczemność, nietrwałość, uciechy podniebienia a z drugiej zalety wstrzemięźliwości, owoce, jakie dusza stąd odnosi, przykłady Świętych, trudy męczenników, pamięć na nasze nieprawości, męki piekielne i czyśćcowe, wszystko głosić będzie konieczność dźwigania krzyża, karcenia ciała, umartwienia zmysłów, zadośćuczynienia Bogu surowością pokuty za występne rozkosze przeszłego życia naszego. Takie myśli niech ci towarzyszą przy stole, a nie będzie ci trudno wyprzeć się zbytków i utrzymać się w karbach wstrzemięźliwości chrześcijańskiej.

Piękne przykłady wstrzemięźliwości i umartwienia przy stole czytamy w Żywocie św. Franciszka Salezego. Gdy mu czasem przez nieuwagę podano potrawy źle przyrządzone, niesmaczne, nadpsute, spożywał je z wesołym obliczem nie dając nawet poznać, że mu nie smakują. Gdy mu zaś podano pokarmy wyszukane, wykwintne, krajał je i rozdrabniał tak długo nie spożywając ich, aż sprzątnięto talerze ze stołu.

Ale jeżeli potrzeba miarkować się w jedzeniu, to tym bardziej w napoju. Nie ma nic szkodliwszego dla czystości jak opilstwo. Nauczona od Apostoła, że ono jest źródłem i żywiołem nieczystości, lęka się go ta święta cnota jako głównego nieprzyjaciela swego. Jest ono zabójczym szczególnie dla młodzieży, której krew już tak gorącą bardziej rozpala. Dlatego św. Grzegorz powiada, że wino i młodość są bodźcami rozpusty. Strzeż się przeto lać olej na ogień. Zdradziecki trunek rozlewa ogień po wszystkich żyłach i członkach ciała, idzie prosto do serca będącego siedliskiem uczuć, podsyca je i rozżarza, podnosi gniew do wściekłości, radość do szaleństwa, miłość do zapamiętałości, śmiałość do zuchwalstwa; wszystkie namiętności podwaja i wytęża.

To też zajrzyj do towarzystwa, gdzie trunkom hołdują. Rozum winem zaćmiony wszelkie prawa swoje utracił. Co za mieszanina głosów! jakie wrzaski! jakie wybuchy śmiechu! jaka samowola! jakie uniesienia! jaki nieład! Ośmieleni wzajemnie przykładem jeden drugiego żadnych już granic nie znają, prześcigają się w rozpuście. To też trafnie zauważa pewien filozof: „szczep winny trzy jagody wydaje: pierwszą dla potrzeby, drugą dla uciechy, trzecią dla szaleństwa".

O tych naukach pamiętaj szczególnie w świętym czasie Wielkiego Postu, w którym walkę prowadzić mamy z duchem ciemności i jego przymierzeńcami — namiętnościami i pożądliwością grzechu, aby duch nasz wyzwolony z przygniatających go do ziemi ciężarów, w modlitwie swobodniej wznieść się mógł do Boga. Co sobie ujmiesz w przyjemnościach ziemskich, niech idzie na jałmużnę dla ubogich. I tak z uczynkami innych pięknych cnót połączysz uczynki miłosierdzia, które są kluczem do skarbów miłosierdzia Bożego.

† Polecamy modlitwom dusze zmarłych czytelników „Drogowskazu".

Balbina Stęszewska, Poznań. Weronika Adler, Lubliniec. Anna Tobiczykówna, Osiek k. Oświęcima.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...

Przykazania dla małżonków

Przed kilku laty pewien sędzia amerykański, którego specjalnością były sprawy rozwodowe (a rozwodów w Ameryce jest bardzo dużo), doszedł na podstawie niesłychanej ilości rozpatrywanych przez siebie spraw do przekonania, że rozwody ustałyby, gdyby małżonkowie zechcieli ściśle się stosować do następujących przykazań:

Dla żony:

1. Nie bądź rozrzutną i nie marnuj grosza, zapracowanego przez męża nieraz z ciężkim trudem.
2. Dbaj o czystość twego domu i otoczenia.
3. Staraj się być zawsze ubrana schludnie i porządnie.
4. Nie bądź zalotna w stosunku do innych mężczyzn.
5. Nie sprzeciwiaj się umiarkowanej i rozsądnej surowości męża względem dzieci.
6. Nie spędzaj zbyt wiele czasu ze swą matką.
7. Nie opowiadaj twym znajomym o sprawach domowych i rodzinnych.
8. Nie mów nigdy przed nikim źle o twoim mężu.
9. Bądź zawsze pogodną, uprzejmą i ustępliwą w drobnostkach. Obojętna żona często musi ustąpić miejsce innej kobiecie, która okaże się czułą i troskliwą dla jej męża.
10. Bądź delikatna i taktowna.

Dla męża:

1. Nie skąp nigdy na wydatki domowe.
2. Nie wtrącaj się do spraw natury czysto gospodarczej (gospodarstwo kobiece).
3. Bądź pogodny. Nic nie oddziaływa gorzej na nerwy zmęczonej kobiety, jak powrót do domu męża nachmurzonego, ponurego i milczącego.
4. Bądź zawsze uprzejmy i grzeczny dla twej żony. Nie tylko przy ludziach.
5. Staraj się przypodobać twej żonie tak, jak była jeszcze twą narzeczoną.
6. Nie bądź drobiazgowym i nie sprzeczaj się o każdą drobnostkę.
7. Zakładaj sobie ognisko domowe o ile możności zdala od najbliższych krewnych twoich i twojej żony.
8. Nie trzymaj sublokatora.
9. Staraj się utrzymywać twe ubrania i rzeczy w czystości i porządku.
10. Bądź dobry i sprawiedliwy dla swych dzieci.

Nie ma wątpliwości, że gdyby wszystkie żony i wszyscy mężowie ściśle trzymali się tych przykazań, życie małżeńskie byłoby spokojne i szczęśliwe.

Postęp bez Boga

Rzecz ciekawa, że mimo postępu materialnego nasz wiek w dziedzinie ducha jest wiekiem cofania się wstecz. Widzimy upadek literatury pięknej, malarstwa, rzeźby, architektury, obyczajów towarzyskich, w ogóle wszystkiego, co stanowiło piękno życia. Kulturalnie jesteśmy niewątpliwie niżsi od naszych ojców, nawet jeśli chodzi o warstwy niewykształcone.

Tak się jakoś na świecie składa, że dziś większą jest znakomitością bokser, łamiący żebra swemu przeciwnikowi, czy szybkobiegacz, niźli wielki pisarz, poeta czy inny artysta albo uczony. Wprawdzie i starożytni cenili wielce sprawność fizyczną człowieka, ale bądź co bądź bardziej cenili głowę, niźli pięść czy nogi.

Jeśli porównamy dzisiejsze czasy ze średniowieczem, stwierdzimy bez przesady powrót do barbarzeństwa.

Nie znało średniowiecze chrześcijańskie ani wojen bez wypowiedzenia, ani mordowania bezbronnych mieszkańców miast, ani takiego znęcania się nad jeńcami wojennymi i więźniami stanu — jakie dziś możemy obserwować w krajach totalnych. Nigdy jeszcze sumienie ludzkie nie było narażone na takie wyrafinowane gwałty jak obecnie, nigdy jeszcze złośliwość ludzka w gnębieniu bliźnich inaczej myślących nie osiągnęło takich szczytów jak dziś. Obecni np. cywilizatorzy i oświeciciele sowieccy — mogą jedynie widzieć poprzedników swych w Attyli, wodzu Hunów, „biczu bożym“, który zniszczył pół Europy, lub Czingis-chanie mongolskim, mordującym całe narody. Hitlerowcy nie rozwinęli jeszcze wszystkich swych zdolności, gotują się dopiero do skoku, ale możemy wyobrazić sobie, jakby wyglądała nowa wojna światowa z ich udziałem.

Gdy się to wszystko widzi i rozumie, — staje się dla nas rzeczą jasną, dlaczego Kościół przez usta Ojca św. nieustannie nawołuje świat do opamiętania, dlaczego potępia totalizm państwowy (wszechwładzę państwa), rasizm, głoszący prawo jednego narodu do gnębienia innych, i wszelkie w ogóle poglądy i kierunki, przeciwstawiające się nauce Chrystusowej.

Będzie też wszystko to dla nas odpowiedzią, dlaczego Kościół powołał do życia Akcję Katolicką i rzucił hasło: Odnowić wszystko w Chrystusie.

W obronie pokrzywdzonych i pracujących

Rada Społeczna przy Prymasie Polski ogłosiła następującą deklarację w sprawie uwłaszczenia pracy:

I. Rozdział dochodu w polskim gospodarstwie narodowym nie czyni zadość w dostatecznej mierze zasadom sprawiedliwości społecznej, powodując przez to rozpowszechnienie się proletaryzmu.

II. Zjawisko proletaryzmu polega na niedostatecznym zaspokojeniu potrzeb gospodarczych oraz niepewności warunków życiowych pracowników i jego rodziny. Proletaryzm krępuje rozwój moralny oraz osłabia zmysł gospodarczy (przezorność i przedsiębiorczość) warstw pracujących, stwarza z nich żywioł podatny dla wszystkich ruchów rewolucyjno-socjalnych, a zwłaszcza dla agitacji komunistycznej.

Przyczyną proletaryzmu jest: a) zbyt niski poziom niektórych płac, b) brak rozpowszechnienia własności dochodowej, c) niedostateczny ogólny poziom rozwoju wytwórczości.

III. W tym stanie rzeczy należy przypomnieć katolicką naukę społeczną, która jako warunek usunięcia proletaryzmu wskazuje zapewnienie pracownikom w najszczuplejszych choćby granicach własności. Należy dążyć do tego, „żeby pracownicy pomnożyli swe mienie przez oszczędności, żeby nim rządząc rozsądnie ułatwili sobie i zabezpieczyli zaspokojenie potrzeb rodzinnych, a wreszcie, żeby wyzwoliwszy się z niepewności warunków życia proletariackiego, którego zmienność miota nimi na wszystkie strony, nie tylko mogli oprzeć się bieżącym trudnościom, ale i pewność posiąść, że umierając zostawią swoich bliskich z odpowiednim zaopatrzeniem".

IV. Celem stworzenia warunków dla uwłaszczenia pracy najemnej należy zwłaszcza: a) tworzyć i popierać związki zawodowe pracowników; b) popierać w granicach możliwości organizacje samodzielnych warsztatów rzemieślniczych oraz rozwój drobnego kupiectwa; c) dążyć do upowszechnienia płac rodzinnych, jak również podniesienia skali zarobków i ograniczenia czasu pracy odpowiednio do wymagań opłacalności przedsiębiorstwa i zdolności wytwórczej pracownika; d) wyposażyć w miarę możności pracowników wielkich zakładów wytwórczych w parcele gruntowe lub przynajmniej ogródki działkowe i własne domy; może to nastąpić w drodze uruchomienia długoterminowego kredytu lub w ostateczności w drodze przymusowej oszczędności pod kontrolą zorganizowanego zawodu; e) dążyć do zniesienia systemu koszarowego mieszkań robotniczych na rzecz jedno lub parorodzinnych domów z ogródkami w wypadkach, gdy pomieszczeń dostarcza pracodawca; f) dążyć do możliwie wielostronnego przygotowania fachowego pracowników, celem zabezpieczenia ich przed niebezpieczeństwem bezrobocia; g) podjąć starania w kierunku częściowego usamodzielnienia robotników przez tworzenie dla nich dodatkowych źródeł zarobkowych.

V. Rozdział kapitału od pracy, jaki ze szczególną jaskrawością występuje w wielkich zakładach wytwórczych, może być złagodzony

przez dopuszczenie pracowników do udziału w zarządzie, własności i zyskach przedsiębiorstwa.

Należy dążyć do tego, „by umowa o najem pracy była w granicach możliwości uzupełniona umową spółkową". Może to być wprowadzone w najszerszym zakresie w przedsiębiorstwach, będących własnością towarzystw akcyjnych, natomiast napotyka na wielkie trudności w firmach prywatnych.

Spośród wszelkich form udziału pracowników w własności przedsiębiorstwa za najbardziej korzystny należy uznać system przymusowej oszczędności na zakup akcji przedsiębiorstwa.

VI. Samodzielne warsztaty pracy dla robotników rolnych stanowi obecnie własny inwentarz żywy oraz corocznie wydzielane działki ziemi. Należy dążyć do rozszerzenia powyższego zakresu własnego gospodarstwa służby folwarcznej, przynajmniej zaś ograniczyć do wyjątkowych wypadkach możność zamiany prawa utrzymania własnego inwentarza na inne świadczenia.

VII. Rozwój drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu krępowany jest konkurencją wielkich zakładów wytwórczych. Celem zwiększenia drobnej wytwórczości i poprawienia warunków jej opłacalności należy rozwijać w tej dziedzinie organizację spółdzielczą w zakresie handlowym i kredytowym.

VIII. Reforma ubezpieczeń społecznych winna iść w kierunku związania tej instytucji z samorządem zorganizowanych zawodów.

IX. W ustroju, który opiera stosunki społeczno-gospodarcze na zasadach nieograniczonej i nieuporządkowanej wolnej konkurencji, brak warunków dla zadawalającego rozwiązania sprawy najemnej. Zapewnienie każdemu pracownikowi dostatecznych środków nie tylko dla zaspokojenia „konieczności życiowych i potrzeb pewnej godności", ale umożliwienie mu także wzniesienie się „na wyższy stopień dobrobytu i kultury", może nastąpić jedynie w ustroju korporacyjnym, którego główne zasady Pius XI wskazał w encyklice „Quadragesimo anno".

Radio ma być naprawdę polskie i katolickie

W Warszawie odbyła się w dniu 12 listopada Katolicka Konferencja Radiowa, zwołana przez Związek Katolickich Radiosłuchaczy. Na Konferencję przybyło z całego kraju około stu osób z fachowców radiowych i wybitnych przedstawicieli różnych dziedzin kultury polskiej. Wybrano tam osobno komisję, która opracowuje wzorowe programy dla użytku polskiej radiofonii.

Uchwały Konferencji podkreślają, że:

1. Katolicy w Polsce dążą do uzyskania w radiofonii polskiej należnej im roli rozstrzygającej i do nadania radiu katolickiego i narodowego pionu ideowego. Naród polski, jako twórca i gospodarz Rzeczypospolitej i jedynie za nią odpowiedzialny, ma prawo i obowiązek korzystania z radia, jako potężnego narzędzia oddziaływania na całe społeczeństwo.

2. Głównym zadaniem radia w katolickiej Polsce jest w harmonii z innymi czynnikami wychowawczymi szerzenie cywilizacji Chrystusowej. Program radiowy winien dawać obraz Polski katolickiej i narodowej, sprawiedliwej i szczęśliwej, rządzącej się według własnych polskich i chrześcijańskich wzorów, opartych na miłości Boga i miłości bliźniego.

3. W całej w ogóle działalności radia winna przebijać wyraźnie myśl przewodnia, opierająca się na wierze i etyce katolickiej, katolickim poglądzie na świat i takiejże nauce społecznej. Program radiowy powinien wypływać organicznie ze źródła nauki chrześcijańskiej i musi być poparty życiem i czynami wykonawców. Program radiowy winien budzić ducha ofiarnego oraz energię twórczą i ofiarną gotowość czynu w wielkim wspólnym dziele wypełnienia przez Polskę Bożych przeznaczeń.

4. Słuchacz radiowy chce otrzymać w radiu rzetelne podtrzymywanie w swych codziennych trudnościach w duchu Ewangelii Chrystusowej oraz znaleźć w nim powiązanie swej osobistej pracy z pracą całości Narodu i Państwa. Katoliccy radiosłuchacze są jednak przeciwni nieznośnemu szkolarstwu i wszelkiemu moralizatorstwu.

5. Przyrodzoną cechą radiofonii jest niewątpliwie dostarczenie słuchaczowi wytchnienia i rozrywki, lecz rozrywka radiowa, stanowiąca słusznie większą część programu radiowego, winna stać się źródłem prawdziwej radości życia i budzić zdrową ochotę do niego, nie może ona zagłuszać i usypiać sumienia w stosunku do nakazów etyki katolickiej.

6. Produkcje muzyczne, artystyczne, literackie, słuchowiska itp. winny być potężnym czynnikiem podniesienia ogólnego poziomu kultury społeczeństwa, a żadną miarą nie mogą schlebiać niczemu, co niskie i barbarzyńskie, a więc niezgodne z prawdziwym pięknem.

7. Radio powinno podawać tylko rzetelnie sprawdzone i prawdziwe wiadomości ze wszelkich dziedzin życia i wiedzy.

8. Polskie Radio ma obowiązek służyć polskiej racji stanu i polskiej misji dziejowej.

9. Ponieważ katolicyzm jest nierozerwalnym czynnikiem i składnikiem polskiej racji stanu oraz polskiej misji dziejowej, przeto cała działalność Polskiego Radia musi być prześwietlona i przepojona katolickim poglądem na świat.

10. Katolicka Konferencja Radiowa zwraca uwagę czynników miarodajnych w Państwie na nienormalny układ stosunków w Polskim Radio. Głębokie prądy narodowe i katolickie, nurtujące dziś w całym społeczeństwie polskim i obejmujące wszystkie warstwy narodu, nie znajdują dostatecznego oddźwięku w tej instytucji, która wywiera olbrzymi wpływ na kulturę Narodu i tak potężnie oddziałuje na duszę ogółu. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest brak na kierowniczych stanowiskach w Polskim Radio ludzi o przekonaniach narodowych i katolickich oraz specjalny dobór programów i prelegentów, tak często obcych duszy polskiej.

Zmiana dotychczasowego stanu rzeczy jest nakazem chwili.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Przepaść nieprawości

Dziwują się nieraz ludzie tej nieugiętej walce Kościoła św. z wszelkiego rodzaju grzechami i natrzęsają się z jego nawoływania do pokuty za popełnione grzechy. Ale przestaliby się dziwić i napełniliby się zbawienną bojaźnią, gdyby tak jak Kościół zdawali sobie sprawę, czym jest grzech śmiertelny w odniesieniu do Boga. Z tego zaś punktu widzenia zapatrując się na grzech musimy przyznać, że jest on prawdziwą przepaścią nieprawości, o której z oburzeniem i żalem wyraża się Bóg przez proroka: „Zdumiejcie się niebiosa nad tym, a bramy jego, spustoszcie się bardzo. Bo dwie złości uczynił lud mój: Mnie opuścił źródło wody żywej a wykopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać" (Jerem. 2, 12–13).

Rozważ więc, duszo chrześcijańska, te dwie prawdy:

I. Grzech wyrządza Bogu największą zniewagę. Do duszy grzesznej tak się odzywa Pan u proroka: „Złamałeś jarzmo moje, rozerwałaś związki moje i mówiłaś: Nie będę służyła" (Jerem. 2, 20). W tych słowach wyrażone jest trojakie ohydne znamię grzechu: nieposłuszeństwo, wzgarda, niewdzięczność.

Grzech jest nieposłuszeństwem przeciw władzy najświętszej. Bóg sam oznajmia rozkazy swoje i jasno a wyraźnie wolę swoją nam objawia. Jak niegdyś ogłosił przykazania swoje na górze Synaj, tak na każdy dzień, ogłasza je każdemu człowiekowi wewnętrznym głosem sumienia: „To uczyń, to ci przykazuję – od tego się wstrzymaj, tego ci zabraniam. Jam jest Król, Stwórca i Pan twój; w spełnieniu tych przykazań moich okaże się posłuszeństwo twoje, które mi winieneś. Jam jest Ojciec twój, Zbawiciel i miłośnik duszy twojej; spełnienie tych przykazań moich będzie dowodem miłości, którą żądam od ciebie. Spełnienie przykazań moich, oto warunek nieodzowny wiecznego zbawienia twego. Wybieraj, co wolisz: czy nienawiść, czy miłość moją; czy tę chwałę, że będziesz mi służył, czy też nieszczęście, że cię odrzucę na wieki".

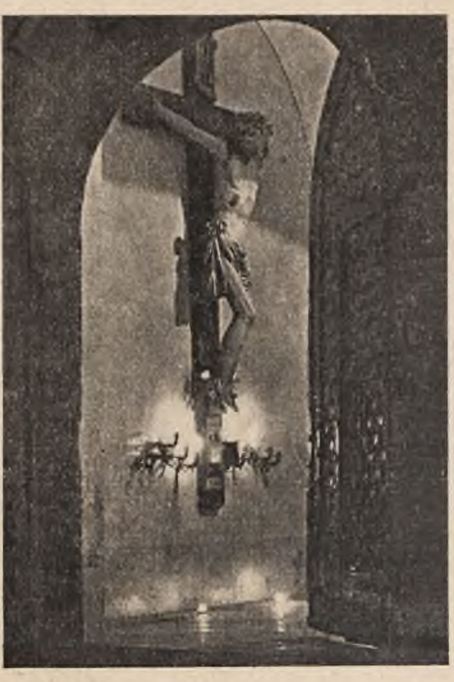
A człowiek na to odpowiada Bogu nie słowami, ale wolą i uczynkiem: „Nie będę Ci służył, wolę służyć żądzom moim!" Pomyśl, jaka w tym nieposłuszeństwie zuchwałość, niesprawiedliwość, bezbożność!.

Jaka zuchwałość! Bo któż jest Ten, przeciw któremu ten rokosz podnosisz? Jest to Bóg nieskończonego Majestatu, przed którego obliczem cały świat jest jakby ziarnkiem piasku i wszystkie narody jakby kropla wody i wszystek rodzaj ludzki jako nic. Jest to Bóg możny, który „rzekł i uczynione są", wszystkie rzeczy, „który patrzy na ziemię i czyni że drży, który tyka gór i kurzą się i jako wosk rozpływają się przed obliczem Jego". „Tyś jest straszliwy, Panie", woła prorok, „a któż się sprzeciwi Tobie?" — A ty, grzeszniku,

kto jesteś? „Ziemia i popiół, trawa, która uschła, listek, który wiatr porywa, istota znikoma, której żywot para jest, ukazująca się na mały czas a potem zniszczona będzie".

Jaka w tym nieposłuszeństwie niesprawiedliwość! Czy to nie krzywda władzy królewskiej, kiedy poddany buntuje się przeciw władcy swemu? Czy to nie krzywda władzy rodzicielskiej, kiedy syn sprzeciwi się ojcu swemu? Jakaż to więc krzywda władzy Boskiej, kiedy stworzenie powstaje przeciw Stwórcy swemu? Czyż nie wiesz o tym, że „nie masz zwierzchności jedno od Boga" (Rzym. 8, 28) i że ściśle mówiąc „jeden jest Pan" (Efez. 4, 5)? Ty, taki zazdrosny o prawa swoje, czy może sądzisz, że świętsze są twoje prawa i twoja władza, niż prawa i władza Najwyższego?

Jaka w tym nieposłuszeństwie bezbożność. Każdy grzech, powiada św. Bernard, sprzeciwia się na swój sposób doskonałościom Boskim: gniew wyrządza zelżywość łaskawości Jego i kłamstwo prawdzie Jego, nienawiść miłości Jego i rozkosze wszeteczne czystości Jego... Więcej powiedzmy, dodaje tenże Ojciec: każdy grzech, gdyby to było możliwe, zadałby śmierć Bogu. Zapytaj serca grzesznego, co mu zatruwa tę rozkosz, której szuka w grzechu? To, że jest Bóg, przed którym ukryć się nie może a który będzie karał za grzech. Czy widzisz zatem, jakie to życzenie świętokradzkie kryje się w głębi serca tego? Chciałoby, żeby nie było Boga, żeby go nie widział, nie potępił, nie karał. „Grzesznik ile z niego jest", powiada św. Bernard, „zabija Boga".



Chrystus Ukrzyżowany

w kościele o. o. bernardynów we Lwowie u stóp którego codziennie setki lwowian upraszają sobie łaskę i siłę do dzwigania swojego krzyża.

Grzech jest wzgardą Majestatu Bożego. „Słuchajcie niebiosa a weźmij w uszy, ziemio, albowiem Pan mówił: Umiłowałem syny miłością nieskończoną i wychowałem je i pieczę o nie miałem i wywyższyłem je do godności najwyższej, czyniąc je uczestnikami Boskiej mojej natury. Czy nie zasłużyłem, aby oni zato miłowali mnie i czcili z najgorętszym zapałem serca synowskiego? „A oni mię wzgardzili". Wzgardzić Boga! jak to być może, żeby te dwa wyrazy zeszły się z sobą? Pomyśl, co to jest Bóg, a co to jest rzecz taka, którą się pogardza! Wzgardzić Boga to znaczy:, za rzecz podłą poczytać Tego, który jest początkiem i źródłem wszelkiej świętości i wszelkiej doskonałości.

Taką to wzgardę okazałeś Bogu, ile razy w walce namiętności z sumieniem, sumienie obraziłeś i poszedłeś za namiętnością. O to się toczyła walka, czy zachowasz, czy postradasz ten skarb najdroższy, którym jest łaska i posiadanie Boga. A ty — porównywałeś i ważyłeś i mierzyłeś, co więcej warta, czy Pan Bóg, czy rozkosz chwilowa. „Komuście mię przyrównali i przypodobnili i przymierzyli?" mówi Pan przez proroka.

I nie tylko porównałeś i przymierzyłeś ale i wybrałeś rozkosz grzeszną raczej niż Boga i nad chwałę służenia Mu przeniosłeś grzech!

Ale jest w tym niegodnym wyborze twoim jedna zwłaszcza okoliczność, która zelżywość przezeń wyrządzoną Bogu i wzgardę Mu okazaną w trójnasób zwiększa: gdyby to wyrzeczenie się grzesznej rozkoszy, którego Bóg żądał od ciebie, było ci się wydawało potrzebnym ze względu na wymagania świata albo ze względu na zdrowie twoje, byłbyś niezawodnie zrobił tę ofiarę. Czyli innymi słowy, nie byłbyś się odważył na grzech, gdybyś nie miał tej pewności, że grzesząc nikogo więcej nie obrażasz, tylko Boga i nic więcej nie stracisz jak tylko łaskę Boga. Bóg mówił do ciebie: „Daj mi, synu mój, serce twoje!" to jest, zachowaj przykazanie moje; serce twoje jest moją własnością i ja sam pragnę szczęścia jego. Pomyśl, dokąd zajdziesz, jeżeli ustąpisz pokusie. Pomyśl, czy może pragnąć dobra twego ten, który cię pobudza do nieposłuszeństwa względem mnie, który jestem Panem i Ojcem twoim. Pomyśl, w jak okropną przepaść cię wtrąci!" Tak mówił Pan Bóg, ale na próżno; diabeł odniósł zwycięstwo i wybrałeś raczej poniżenie i piekło z szatanem, niż chwałę i niebo z Bogiem Dalej chyba już wzgardy posunąć nie można.

Grzech jest niewdzięcznością względem najwspanialszego Dobroczyńcy. „Wiele dobrych uczynków okazałem wam; za który z tych uczynków kamienujecie mnie?" (Jan 16, 32). Tak mówił Pan Jezus do żydów. To samo słusznie może powiedzieć do każdej duszy grzesznej: „Wiele ci dobrego uczyniłem; owszem, cokolwiek masz dobrego, ja ci to uczyniłem. To, że masz rozum, wolę, serce, wolność, zmysły i życie — z mojego daru to masz. A nad to wszystko dałem ci Syna mego i z Nim wszystko ci darowałem. A ty mną gardzisz i znieważasz mnie! Cóżem ci złego uczynił i jaki możesz mieć żal do mnie? Czyż to za dobrodziejstwa moje mam cierpieć wzgardę od ciebie? Czy za to, żem cię stworzył wyrządzasz mi tę zelżywość,

że wyżej sobie cenisz stworzenie niż mnie, Stworzyciela twego? Czy za to obchodzisz się ze mną jak z nieprzyjacielem, żem cię sam wyzwolił z niewoli srogiego nieprzyjaciela i chcesz mnie za to ukarać, żem cię zbytnio umiłował? O duszo grzeszna! cóż na to wszystko Bogu odpowiesz?

II. Bóg żywo odczuwa zelżywość, jaką Mu wyrządza grzech. Bóg nienawidzi grzechu. Na tej prawdzie jakoby na fundamencie opiera się cała nauka ewangelii i nie można powiedzieć, że na to tylko Bóg ustanowił religię chrześcijańską i wszystkie zawarte w niej artykuły wiary, przykazania i łaski, wszystkie obietnice i groźby, aby oznajmił światu, jak wiecznie i nieskończenie brzydzi się grzechem.

Jaki jest główny cel ustanowienia Sakramentów i przepowiadania słowa Bożego? Oto ten, aby człowieka oczyścić z grzechu lub też od grzechu uchronić. Wspomnij, z jaką zapalczywością Bóg karze za grzech bez względu na osobę grzesznika; jak za grzech ukarał aniołów i Adama z całym potomstwem jego i właśnie dlatego Syna swego gdy sam święty i „odłączony od grzeszników" dla zbawienia ludzkiego przyjął na siebie podobieństwo grzechu! A jeśli jeszcze lepiej chcesz zrozumieć, jak wielkim gniewem zapala się Bóg na widok grzechu, to połącz w jedno i rozważ te dwie głębokie tajemnice, na pozór wręcz sobie przeciwne a przecież w ścisłym z sobą związku pozostające: Kalwarię i piekło. Porównaj jeden z drugim te dwa kresy krańcowe, wniknij duchem w głębokości tej dwojakiej przepaści: tej przepaści miłosierdzia, że Jezus umarł dla zbawienia grzesznika i tej przepaści sprawiedliwości, że Bóg potępia grzesznika zatwardziałego!

Wiesz o tym, że Bóg za grzech, choćby tylko za jeden grzech śmiertelny, karze piekłem wiecznym; ale wiesz i o tym, że tenże Bóg, który tak okropnie karze za grzech, umarł na krzyżu, aby zgładził grzech; wiesz, że czulszą miłością miłuje grzesznika, niż Abraham miłował syna swego jedynego Izaaka. A przecież choć taką miłością umiłował go, choć tyle nad grzesznikiem łez wylał i wylaniem najdroższej Krwi swojej go odkupił, jeśliby grzesznik ten umarł w grzechu swoim, Bóg odrzuca go od siebie i potępia na wieki. O grzeszniku! już więcej nie pytaj, czy grzech obraża Boga, już nie pytaj, co szkodzi Bogu twój grzech! Co Mu szkodzi? To, że ile z ciebie jest, traci przezeń owoc męki swojej i poniżeń i śmierci. Co Mu szkodzi? To, że przezeń traci ciebie, nieszczęsny grzeszniku! Czy mniemasz, że to Bogu rzecz obojętna duszę, którą sam stworzył i sam Krwią swoją odkupił, potępić na to, aby na wieki piła z kielicha zapalczywości Jego? Czy jeszcze powiesz, że grzech jest małą rzeczą skoro wiesz, że od jednego grzechu nieskończona miłość serca Boskiego w wieczną nienawiść się przemienia?

U stóp ukrzyżowanego Zbawiciela, patrząc w Jego twarz zbolałą i niezliczone rany przejdź w myśli główne grzechy całego życia twego; wzbudź w sobie skruchę serdeczną i gorzko upłakuj nieprawości swoje: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego. A według mnóstwa litości twoich, zgładź nie-

prawość moją. Jeszcze więcej: obmyj mnie od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mnie. Albowiem ja znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przeciwko mnie".

Błagaj o przebaczenie tego Boskiego Przyjaciela twego, któregoś wiarołomnie zdradził; błagaj o przebaczenie tego Ojca twego, któremu jako dziecko wyrodne śmierć zadać chciałeś. Jakkolwiekby wielkie i liczne były grzechy twoje, wezwij tylko z żalem prawdziwym miłosierdzia Jego a będą ci odpuszczone i Bóg je puści w niepamięć.

Boże, bądź miłościw mnie grzesznikowi!



Niezwykła propozycja

Francuska katolicka gazeta „La Croix" opisuje następujące ciekawe zdarzenie z życia św. Bernadetty Soubirous, której, jak wiadomo, objawiła się w Lourdes Matka Boska.

— Było to wtedy, gdy Bernadetta wstąpiła do klasztoru, by przez życie zakonne poświęcić się całkowicie Bogu. Pewnego dnia do furty tego klasztoru zapukał jakiś młody mężczyzna i prosił, by mu zawołano do rozmownicy nowicjuszkę Soubirous.

— Nie mogę tu odrazu zawołać Bernadetty — odrzekła siostra furtianka. — Wpierw muszę zawiadomić o tym matkę przełożoną i tak będzie, jak ona rozporządzi.

— W takim razie proszę zawołać przełożoną — rzekł młody człowiek.

Niebawem nadeszła przełożona.

— Słyszałem, że tu u was przebywa panna Soubirous — zaczął przybysz. — Proszę ją zawołać do mnie do rozmównicy. Chciałbym porozmawiać z nią w pewnej sprawie.

— Panna Soubirous przyszła wprawdzie i przebywa tu dobrowolnie — odrzekła przełożona. — Może ona z sobą zrobić, co zechce. Ale dopóki jest tu w tym domu, musi stosować się do ogólnego porządku. Otóż, jeżeli pan powie, po co pan do niej przyszedł, to będę wiedziała jak tu postąpić.

Gość rad nie rad musiał powiedzieć po co przybył.

— Dobrze więc — rzekł krótko. — Proszę powiedzieć pannie Soubirous, że przyszedł do niej hrabia S. i chce się z nią ożenić.

— Ależ panie! — rzekła przełożona — czy zdaje sobie pan sprawę z tego, gdzieś pan jest i w jakim celu panna Soubirous tu przybyła?

— Oczywista! Jestem narazie w rozmownicy żeńskiego klasztoru, a panna Soubirous chce być zakonnicą.

— No więc?

— No więc — ciągnął przybysz — jak panna Soubiron dowie się tylko że ja, hrabia, chcę ją wziąć za żonę, to bardzo się tym ucieszy i już nie zechce się jej być zakonnicą. Jestem tego pewien. Zbyt świetna to partia dla takiej zwyczajnej wiejskiej dziewczyny.

Słysząc to matka przełożona, o mało nie wybuchła śmiechem. Z trudem powstrzymując się, rzekła przyznająco:

— No pewno... że to nie byle co. Hrabia przecież to wielki honor... ale Bernadetta szuka kogoś jeszcze większego i dostojniejszego.

— Znam te mistyczne bajki — przerwał hrabia.

Matka przełożona spostrzegła, że trudnoby było przekonywać tego niewierzącego człowieka. Rzekła mu więc na odchodne:

— Niech pan będzie łaskaw przyjść jutro, to powiem, jak z tym sprawa stoi.

Po tych słowach poszła do kaplicy klasztornej na modlitwę. Długo tam modliła się i namyślała co zrobić. Powiedzieć o tym Bernadecie, czy też nie? Znała jednak dobrze zdrowy rozsądek młodej nowicjuszki i dlatego w końcu postanowiła wyjawić jej zamiar młodego hrabiego.

Panna Soubirous wysłuchała do końca słów swej przełożonej i rzekła, że ów młody człowiek chyba nie jest poważny i nie potrafi rozumnie myśleć. Bo jakżesz mogłaby ona porzucić Boga i pójść za jakiegoś tam hrabiego? Zaśmiała się tylko wesoło i już więcej nawet ani słyszeć o tym nie chciała. Ukochała bowiem życie ciche i ukryte przed światem, a największym jej szczęściem było rozważanie o Bogu i niebie.

Kiedy dnia następnego przełożona powiadomiła o tym młodego człowieka, ten wprost nie posiadał się z gniewu, że ta „głupia wiejska dziewczyna“ nim wzgardziła. Nie chciała być żoną hrabiego, ale wolała raczej cichy i ustronny klasztor. — I pełen złości wybiegł z rozmównicy. *tłum. Jotka.*



Warto przypomnieć

Gdy w grudniu 1929 r. Ojciec św. Pius XI obchodził złoty jebileusz swoich święceń kapłańskich, wydał z tej okazji encyklikę „Mens nostra“ o ćwiczeniach duchownych czyli rekolekcjach zamkniętych. Jest to jedna z najpiękniejszych Jego tak licznych encyklik. Cechuje ją jakaś nadzwyczajna troskliwość Ojca chrześcijaństwa o dobro swoich dzieci duchownych. Pragnął On w tej encyklice podać im środek, za pomocą którego mogliby uczestniczyć w tych niebiańskich radościach, jakie tylekrotnie przepełniały Jego serce kapłańskie.

Oto, co m. in. w tej encyklice pisał Pius XI: „Przywiązujemy znaczenie do pewnej sprawy znakomitej, z której wedle Naszego przeświadczenia wiele bardzo dla ludu chrześcijańskiego spłynie korzyści. *Mamy na myśli zwyczaj ćwiczeń duchownych i pragniemy usilnie, by się z każdym dniem coraz więcej szerzyły i zakorzeniały* nie tylko wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ale i wśród zastępów ludzi świeckich. W ćwiczeniach duchownych upatrujemy słusznie szczególniejszą pomoc do zbawienia wiecznego.

Krótki choćby rzut oka na czasy obecne wykazuje pod niejednym względem doniosłość, pożytek i dogodność świętych rekolekcyj.

Najcięższą chorobą naszego wieku, obfitym źródłem zła, jest owa niestałość i bezmyślność, która wiedzie ludzi na prawdziwe bezdroża. Stąd nieustanny i gwałtowny pęd do życia zewnętrznego, nieugaszone pragnienie bogactw i rozrywek, które powoli osłabia i gasi pożądanie dóbr wyższych i przepełnia do tego stopnia sprawami zewnętrznymi i przelotnymi, że przeszkadza myśleć o sprawach Bożych i o samym Bogu, jedynym początku i końcu każdego stworzenia. —

Dla uleczenia zaś niemocy, na którą tak ciężko cierpi rodzaj ludzki, jakież skuteczniejsze możemy podać lekarstwo nad zachęcenie do skupienia się w ćwiczeniach duchownych?

A choćby nawet ćwiczenia duchowne nie były niczym innym, jak kilkudniowym odosobnieniem się, podczas którego człowiek oddala się od towarzystwa ludzkiego i ogromu trosk, by zastanowić się nad zagadnieniami, które nie przestały głęboko wzruszać ludzkość: „skąd przyszła i dokąd idzie“, nikt nie zaprzeczy, że z świętych ćwiczeń niemałe można odnieść korzyści.

Ale pobożne to odosobnienie większe jeszcze przynosi korzyści przez to, że zmusza umysł nasz do wysiłku, byśmy uważniej badali swoje myśli, słowa i czyny i silniej wnikali w swoje sumienie; wspomaga w sposób przedziwny nasze władze duchowe; albowiem w tej najwyższej szkole umysł przyzwyczaja się do zgłębiania zagadnień i do słusznego ich oceniania, wola się wzmacnia, namiętność opanowuje rozwaga, działalność życia ludzkiego roztropnie obmyślana dostraja się skutecznie do określonego ideału, dusza osiąga w końcu wrodzona, sobie szlachetność i wzniosłość. Św. Grzegorz papież

objaśnia to trafnym porównaniem: „Umysł ludzki", powiada, „podobnie jak woda otoczona wałem ku górze się wznosi, wracając skąd przyszedł; ale wypuszczona ginie, bo niepotrzebnie rozlewa się po nizinach".

Co więcej, ćwicząc się w rozważaniach, umysł, radujący się w Panu swym, nie tylko czuje się jakby podniesiony ciszą i zażywa wzlotów niewysłowionych, ale Bożą hojnością wezwany jest do pożywania tego niebiańskiego pokarmu, o którym mówi Laktancjusz: „Nie ma dla duszy słodszego pokarmu nad poznanie prawdy". W tej szkole niebiańskiej nauki i ćwiczenia w wiedzy Bożej Bóg jest całkowitym przedmiotem nauki, drogą, którą się postępuje, jedynym sposobem, przez który się dochodzi do poznania najwyższej prawdy.

Stąd jasno wynika, że ćwiczenia duchowne przyczyniają się walnie nie tylko do udoskonalenia przyrodzonych zdolności człowieka, ale przede wszystkim do ukształtowania człowieka nadprzyrodzonego czyli chrześcijanina.

W obecnych czasach, w których duch Chrystusowy i prawda nadprzyrodzona na tyle napotyka przeszkód i zapór, kiedy wszędzie panuje naturalizm, który stałość wiary osłabia i gasi płomienie miłości chrześcijańskiej, jest rzeczą niezmiernej doniosłości, żeby się człowiek wyzwolił z pod omamienia próżności i ukrył się w owym błogosławionym ustroniu. Tam przez niebieskiego pouczony Mistrza słusznych nabierze pojęć o życiu ludzkim i jego wartości i że jego celem jest służenie jedynie Bogu; tam człowiek przejmie się wstrętem do grzechu i świętą bojaźnią Bożą, zobaczy jasno znikomość rzeczy ziemskich; wzruszony zaś ostrzeżeniami i przykładami Tego, który jest drogą, prawdą i żywotem, wyzuje starego człowieka, wyrzecze się samego siebie i przez pokorę, posłuszeństwo i umartwienie dobrowolne oblecze się w Chrystusa i będzie usiłował stać się „mężem doskonałym i dojść do miary wieku zupełności Chrystusowej".

Nawet całą duszą starać się będzie, by mógł z Apostołem powtórzyć: „a żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus".

Tymi słowami wznosi się dusza aż do zupełnej doskonałości i jednoczy się słodko z Bogiem, z pomocą łaski Bożej uzyskanej obficie gorętszymi w owych dniach modłami i większym w świętych tajemnicach uczestniczeniem.

Oto nadzwyczajne i najprzedniejsze owoce rekolekcyj. Przewyższają one wielce naturę. W uzyskaniu tych owoców jedynie mieści się ukojenie, szczęście i pokój, których serce ludzkie tak gorąco pożąda a których społeczeństwo współczesne napróżno poszukuje w gwałtownej pogoni za dobrami niepewnymi i znikomymi w wirze i zamęcie życia. Natomiast ćwiczenia duchowne, jak uczy doświadczenie, posiadają przedziwną moc uspokajania i uświęcania ludzi. Potwierdza to długie doświadczenie dawnych wieków. A może jeszcze jaśniej doświadczenie naszych czasów, gdyż nieprzeliczone niemal są zastępy tych, którzy wyszli z rekolekcyj „wkorzenieni i wbudowani w Chrystusa", przepojeni światłem, przepełnieni radością, przejęci owym pokojem, który „przewyższa zmysł wszelki".

Któż zdoła wyliczyć niezmierną rzeszę tych, którzy zrozumieli jasno konieczność cenienia wyżej dóbr niebieskich, aniżeli ziemskich? którzy za przemożną pomocą Ducha św. schronili się na odosobnienie, aby prawdziwy znaleźć pokój duszy? Świadczą o tym najwymowniej ci wszyscy, którzy, czy to porwani pięknością doskonalszego i świętszego życia, czy życia troskami miotani", czy uciemiężeni intrygami i podstępami, chroniąc się do świętych przybytków domów rekolekcyjnych, zakosztowali tam pokoju samotności z tym większą słodyczą, im większe przeżywali trudy a rozmyślając o rzeczach niebieskich wedle praw Bożych ukształtowali swe życie?

Radując się zatem wielce z powodu odrodzenia się rzetelnej pobożności i upatrując w jej rozszerzeniu najwalniejsze oparcie i pomoc przeciw złym mocom, przyłożymy się równocześnie do spełnienia najmilszego zamiaru Dobroci Bożej, aby tajemnicze to wezwanie tchnieniem Ducha św. rozbudzone w umysłach ludzkich nie pozbawić upragnionych wielce a obfitych darów niebiańskich.

Jeżeli ćwiczenia duchowne we wszystkich sferach społeczeństwa chrześcijańskiego się rozszerzą i starannie będą się odbywały, nastąpi odrodzenie duchowe: ożywi się pobożność, wzmocnią siły religijne, rozwinie owocna praca apostolska i pokój zapanuje w końcu wśród jednostek i wśród społeczeństwa".

Oto kilka najpiękniejszych ustępów z sławnej encykliki o rekolekcjach zamkniętych. Niech te święte słowa idą ponownie w świat, niech obudzą żywe echo w sercach dzieci Kościoła św., wywołując potężny ruch rekolekcyjny. Żywy udział w rekolekcjach zamkniętych będzie najpiękniejszym hołdem dla wielkich zasług tej świetlanej postaci, jaką był Pius XI. *Ks. A. M.*

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Maria Regierówna zł 1,—; Agnieszka Biskupowa zł 2,—; Klara Ziajówna zł 2,—; A. N. zł 5,—; Julia Uher zł 2,—; Leon Jackowski zł 2,—; Franciszek Blott zł 10,—; Albina Morawiec zł 2,—; Mateusz Widera zł 2,—; Wacław Donin zł 2,—; Franciszek Łodygowski zł 1,—; Szymon Neumann zł 2,—; Łucja Przewdziuk zł 20,—; Zofia Zawadzka zł 2,—; Aurelia Hejczyk zł 2,70; Otylia Bena zł 2,—; Zofia Rusarczykówna zł 1,—; Karolina Stypułowa zł 1,50; Aniela Goryl zł 2,—; Łucja Pieczówna zł 2,—; Wojciech Filas zł 2,70; Zofia Jurczakówna zł 3,—; Anna Kostyrka zł 5,—; Franciszek Urbańczyk zł 1,—; Elektrownia Miejska zł 5,—; Franciszek Blaszak zł 2,—; Anna Brudziana zł 1,—; Henryk Czaykowski zł 2,—; Józef Górka zł 1,—; Teresa Małysa zł 5,—; Wojciech Bista zł 1,—; Maria Sitkowa zł 1,—; Wiktor Gajek zł 2,—; Jan Bruzi zł 2,—; Franciszka Łokietek zł 4,70; Paulina Peterius zł 1,50; Antoni Rychel zł 3,—; Franciszek Wolny zł 10,—; Katarzyna Szojda zł 2,—; Łucja Chodzidło zł 1,—; Aniela Adamcówna zł 25,—; Józefa Baranowska zł 1,70; Henryk Michalczyk zł 1,—; Jadwiga Jeziorska zł 2,70; Franciszek Bienias zł 5,—; Maria Hellstein zł 5,—; Joanna Hermais zł 2,—; ks. Franciszek Fudała zł 7,70; Helena Grzechowiak zł 11,—;

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Maria Regierówna zł 1,—; Agnieszka Gsella zł 1,—; Agnieszka Mądra zł 2,50; Łucja Przewdziuk zł 4,—; Włodzimierz Gizowski zł 6,25; Józef Rzeźniczek zł 3,—; M. Dziennik zł 1,—; Czajkowski zł 2,—; Józef Foltyn zł 1,—; W. Głodek zł 1,—; Górecki zł 1,—; Adam Gromnicki zł 1,—; Jan Godzik zł 1,—; Franciszek Bienias zł 5,—; Alfred Blacha zł 1,25; inż. Jan Haładej zł 1,—; Franciszek Zgoda zł 1,—; Maria Lorencówna zł 1,—; Jadwiga Dudzińska zł 2,—; Józef Dzikowski zł 1,—; Bohdan Adamczyk zł 1,—; Honorata Terlecka zł 2,—; Józef Drzewicki zł 1,—; Aniela Szafarczykówna zł 4,—; Feliks Biedziński zł 1,—; Anna Dwucet zł 1,—; Julia Rochówna zł 7,—; Agnieszka Gurdok zł 1,—; Jan Kiepura zł 5,—; Paulina Bielowa zł 2,—; Antonina Natankówna zł 2,—; Franciszka Blicharska zł 2,—; Katarzyna Fliegerówna zł 1,—; Józef Augustynek zł 3,—; Mieczysław Szymborowicz zł 1,—; Ksawery Buczkowski zł 2,—.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów w Trzebini

Marzec

1—5 Panny ponad 30 lat
6—10 Mężczyźni z KSM.
13—17 Niewiasty z KSK.
20—24 Panie z inteligencji
27—31 Panny z KSMŻ.

Kwiecień

2—6 Panowie z inteligencji
24—28 Starsi młodzieńcy

Maj

8—12 Panny z Sodal. Mariań.
14—18 Dusze ofiarne
22—26 Mężczyźni z III zakonu

Czerwiec

30 V — 3 VI Maturzyści
11—15 Czcicielki Najśw. Serca J.
19—23 Członkowie Apostolstwa Modlitwy
25—29 Członkinie Straży Honor.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Śl.

Marzec 15—19 Panny, które śluby panieńskie składają
Kwiecień 15—19 Członkinie K. S. K.
Maj 29 kwietnia do 3 maja Panny z Sodalicji Mariańskiej

---

w Domu Diecezjalnym w Częstochowie

Dla Druchen 27 II — 3 III
Dla Pań z inteligencji 14 III — 18 III
Dla III Zakonu 7 III — 11 III

W Domu rekol. OO. Jezuitów w Częstochowie

W marcu kilka seryj dla maturzystów. 5 kwietnia panowie (2 dni)